

Dla wielu publicystów i polityków koncepcja mniej lub bardziej zacieśnionej i zinstytucjonalizowanej współpracy bloku państw między Bałtykiem, Adriatykiem i Morzem Czarnym to już nieco odległa propozycja geopolityczna sprzed kilkudziesięciu lat. I mimo, że po 1989 r. niektórzy starali się ją przypomnieć, dodając do tego własne pomysły, wciąż stosunkowo niewielka liczba Polaków i mieszkańców krajów Europy Środkowej i Wschodniej wykazuje tymi propozycjami większe zainteresowanie.

Dla wielu publicystów i polityków koncepcja mniej lub bardziej zacieśnionej i zinstytucjonalizowanej współpracy bloku państw między Bałtykiem, Adriatykiem i Morzem Czarnym to już nieco odległa propozycja geopolityczna sprzed kilkudziesięciu lat. I mimo, że po 1989 r. niektórzy starali się ją przypomnieć, dodając do tego własne pomysły, wciąż stosunkowo niewielka liczba Polaków i mieszkańców krajów Europy Środkowej i Wschodniej wykazuje tymi propozycjami większe zainteresowanie.

Szczególnie w obecnych warunkach, gdy naczelnym problemem dla państw położonych między trzema morzami staje się integracja z i funkcjonowanie w ramach UE oraz bardzo silne dryfowanie tego organizmu w stronę ponadnarodowego superpaństwa. Czy jednak słusznie zapominamy o projekcie, który i dzisiaj może okazać się wielką szansą? Przypomnijmy więc pewne okoliczności historyczne, w których idea bliskiej współpracy, a nawet konfederacji suwerennych państw trójkąta Adriatyk - Bałtyk - Morze Czarne wydawała się całkiem realną inicjatywą polityczną. Spróbujmy też zastanowić się, na ile możliwe jest wskrzeszenie tej idei w nowej sytuacji geopolitycznej.

Koncepcja Międzymorza w okresie Dwudziestolecia i II wojny światowej pod różnymi nazwami była dosyć popularna w większości obozów politycznych w Polsce. Oczywiście w odmienny sposób były położone jej akcenty i cele, ale większość zgadzała się wtedy co do konieczności bliskiego związku państw stanowiących kontynentalny wał pomiędzy ZSRR i Niemcami. Gdy jednak jedni, jak duża część obozu piłsudczykowskiego, widzieli w nim pakt obronny skierowany przeciwko mocarstwu na wschodzie, to inni, jak generał Władysław Sikorski uważali go za szansę na trwałe zapewnienie pokoju w Europie po klęsce hitlerowskich Niemiec i zwiększeniu się roli ZSRR w Europie. Właśnie generał Sikorski jako premier Rządu Polskiego na emigracji był najwybitniejszym zwolennikiem tezy, że nowa powojenna Europa środkowa winna być uporządkowanym geopolitycznie terenem skonfederowanych ze sobą państw narodowych.

W listopadzie 1939 r. jego rząd w dokumencie *Wstępne wytyczne w zakresie poglądów i celów*

Wpisany przez Tadeusz Piekarski
piątek, 03 września 2010 12:40

rzędu opowiedział się za bliską współpracą państw Europy Środkowej i Wschodniej. Dokument głosił: "Jednocześnie walczy Polska wraz ze sprzymierzonymi o taką budowę Europy Środkowowschodniej, która przywróciłaby wolność Austrii i Czechosłowacji oraz dała oparcie krajom bałtyckim, a zarazem wytworzyła między Bałtykiem a M. Czarnym i Adriatykiem zwarty i zgodny we współdziałaniu wał państw...". Podobne wytyczne przekazało polskie MSZ swoim placówkom dyplomatycznym i zaleciło im wspieranie powiązań federacyjnych w Europie środkowej i wschodniej. Szczególną wagę przyłożył gabinet gen. Sikorskiego do współpracy (najpierw wojskowej, a potem politycznej) z Czechami i Słowacją. Było to zgodne ze słynnymi słowami pierwszego prezydenta Czechosłowacji Tomasa Masaryka, który stwierdził, że: "Bez wolnej Polski nie będzie wolnych Czech. Bez wolnych Czech nie będzie wolnej Polski".

Związek ten miał zapoczątkować szerszą konfederację, składającą się jeszcze z państw bałtyckich, Węgier, Austrii, Rumunii, Jugosławii, Bułgarii, a nawet Albanii i Grecji. Wszystkie państwa miały zachować własne, suwerenne rządy, parlamenty i siły zbrojne. Łączyć je miał wspólny sztab wojskowy, cła preferencyjne oraz unia celna i walutowa. Polska liczyła też na poparcie przez swoich sojuszników z Europy Środkowej i Wschodniej granicy z ZSRR według postanowień traktatu ryskiego. W deklaracji z listopada 1940 r. prezydent Czechosłowacji Eduard Benes opowiedział się za sojuszem z Polską, ale zaprzyjaźnioną z ZSRR. Wielu krytyków prezydenta wypomina mu to do dziś i stwierdza, że w wyniku jego postawy szansa na stworzenie konfederacji z Polską została zaprzepaszczona. Należy jednak pamiętać, że w gwarancjach sowieckich widział on zaporę przeciwko Niemcom, obojętnie czy hitlerowskim czy demokratycznym.

Panslawistyczne spojrzenie Benesa staje się jeszcze bardziej jasne, gdy pojmimy proniemieckie nastawienie dużej części czeskich elit, wywodzące się jeszcze z czasów Habsburgów. Dyplomacja polska nie ustawała jednak w ofensywie na rzecz propagowania idei bloku państw trójkąta trzech mórz. Ogłoszenie Karty Atlantycznej przez Roosevelta i Churchilla stało się tego nowym sygnałem. Na konferencji międzysojuszniczej we wrześniu 1941 r. w Londynie, ponownie zaproponowaliśmy stworzenie bloku państw położonych pomiędzy Bałtykiem, M. Czarnym i Egejskim, związanych ze sobą zarówno militarnie, jak i gospodarczo i kulturalnie.

W wyniku działań dyplomacji rządu gen. Sikorskiego, Polska i Czechosłowacja podpisały w styczniu 1942 r. wspólną deklarację. Stanowić ona mogła dobry punkt wyjścia dla stopniowego tworzenia konfederacji, ale tym razem Benesowi zabrakło większej determinacji. Brak zdecydowania czechosłowackiego prezydenta mocno skrytykowali byli premier rządu, Słowak Milan Hodža i ostatni ambasador Czechosłowacji w Polsce, Stefan Osusky. Ten pierwszy, jako gorący zwolennik konfederacji wydał nawet w tym samym roku w USA książkę *Federacja w Europie Środkowej - refleksje i reminiscencje*

Wpisany przez Tadeusz Piekarski
piątek, 03 września 2010 12:40

. W tym samym czasie światło dzienne na emigracji ujrzała praca Tadeusza Piszczkowskiego *Polska a Nowa Europa. Uwagi o polityce zagranicznej Polski*, która starała się podsumować dotychczasowe dokonania w tej dziedzinie i nakreślić kolejne szkice działań dyplomatycznych.

Niewątpliwie według koncepcji gen. Sikorskiego, projekt konfederacji państw Europy Środkowej i Wschodniej zaczynać należało od umów bilateralnych, które dopiero później należałoby stopniowo rozszerzać na kolejnych sygnatariuszy. Rozpocząć by to mogło proces leczenia różnego rodzaju animozji, powstałych głównie na tle narodowościowym (np. między Węgrami a Rumunią czy Słowacją). Premier Sikorski wyobrażał sobie, że tak jak pierwszym etapem konfederacji mogą być porozumienia w Europie Środkowej, tak drugim, porozumienia na Bałkanach. Trzecim byłoby scalenie wszystkich umów w jedną konfederację. Pierwszym efektem takich działań było porozumienie między Grecją i Jugosławią, podpisane w 1942 r. w Londynie przez premierów Tsouderosa i Jovanovicia, zakładającego współpracę wojskową, gospodarczą i polityczną między stronami.

Polityka toczyła się niestety różnymi drogami. Idea konfederacji środkowoeuropejskiej nie przypadła do gustu aliantom zachodnim. W szczególności zaś sposób rząd Wielkiej Brytanii starał się hamować działania dyplomacji gen. Sikorskiego. Po jego tragicznej i nie wyjaśnionej śmierci, mająca wielu zwolenników idea została praktycznie zarzucona na szczeblu rządowym. Co ciekawe ostatni manifest Rady Jedności Narodowej, *Testament Polski Walczącej* z lipca 1945 r. głosił: "Naród Polski jest członkiem wielkiej rodziny narodów środkowoeuropejskich w szczególności zachodniosłowiańskich, z którymi związany jest przez swe położenie geopolityczne i przeszłość historyczną i pragnie wejść z nimi w najściślejszą wspólnotę polityczną, gospodarczą i kulturalną. Wyrażamy nadzieję, że osiągnięcie porozumienia z Rosją na tych zasadach jest możliwe i że ono jedynie zlikwiduje po wieczne czasy nieprzyjaźń polsko - rosyjską". To bardzo ważne stwierdzenie zamknęło jednak na kilkadziesiąt lat realną próbę zbliżenia i konfederacji suwerennych państw regionu Adriatyk - Bałtyk - Morze Czarne. Dwubiegunowy podział świata powojennego nie sprzyjał snuciu takich wizji, choć wielu ciągle je pamiętało.

Z chwilą zmiany sytuacji geopolitycznej Europy po 1989 r., idea ponownej bliskiej współpracy państw nad trzema morzami stała się stosunkowo nośna w kręgu Ruchu Narodowego oraz wśród publicystów i polityków konserwatywnych. Janusz Korwin Mikke sformułował koncepcję Intermarium z centrum w Budapeszcie, a Jacek Bartyzel Cesarstwa Bałto-Ugro-Słowiańskiego ze stolicą we Lwowie. Mimo wszystko, spotkały się owe projekty ze słabym rezonansem wśród odbiorców i są raczej dzisiaj pamiętane tylko jako ciekawostki.

Wpisany przez Tadeusz Piekarski
piątek, 03 września 2010 12:40

Idee trójkąta ABC są jednak żywe nadal. O konieczności duchowej i kulturalnej współpracy państw Europy Środkowo Wschodniej mówił często w swoich kazaniach Ojciec Święty Jan Paweł II. Istotnym jest fakt, że w dokumentach programowych Stronnictwa Narodowego znalazły się zapisy o konieczności współpracy Polski z bratnimi narodami Czech, Słowacji oraz z krajami bałkańskimi. Marian Piłka jeszcze za rządów Slobodana Miloševicia rzucił propozycję współpracy z Serbią, która jednak nie została zauważana przez politycznie poprawne media. To samo mówiono o Chorwacji za czasów życia prezydenta Franjo Tuđmana.

Prounijne elity, szczególnie w postaci obozu prezydenckiego, również w jakiś sposób próbowały wykorzystać podświadome już dzisiaj często resentymenty Międzymorza, co rusz na lewo i prawo oświadczając o tym, że Polska jest i będzie adwokatem krajów Europy Środkowej i Wschodniej w ich dążeniu do integracji z UE. Czy jednak eurosceptycy mogli pozwolić sobie na wytrącenie z rąk tak ważnego politycznie obszaru? Nie! Na pewno dużą inspiracją ideą Międzymorza, choć nie wyrażoną *explicite* było powstanie Grupy Wyszehradzkiej w 1991 r., a rok później Środkowoeuropejskiej Umowy o Wolnym Handlu (CEFTA), ratyfikowanej przez Polskę w 1994 r., a zawartej między Czechami, Słowacją, Węgrami i Polską. Co prawda jej głównym celem było stopniowe utworzenie strefy wolnego handlu i znoszenie barier celnych między krajami - sygnatariuszami, ale szczególnie po rozszerzeniu organizacji na Słowenię (1996), Rumunię (1997), Bułgarię (1999) i otwarte kandydatury Chorwacji, być może Jugosławii, państw bałtyckich i Ukrainy, powinna była ona stać się jednym z najistotniejszych kierunków działań naszej polityki zagranicznej.

Niestety, ówczesne koalicje rządowe nie były istotnie zainteresowane tym rodzajem aktywności, koncentrując swoją propagandę jedynie w stronę Brukseli. Co więcej, istotne działania w celu nadania CEFCIE bardziej zinstytucjonalizowanego statusu prowadził słowacki gabinet Vladimira Meciaru w latach 1994-1998, gdy pozostawał on u władzy. Ważna była też stopniowa ewolucja słowackich chadeków w stronę eurosceptycyzmu, szczególnie po ich projekcie deklaracji o suwerenności kulturalnej państw UE i jej kandydatów. Kolejny punktem kierującym nasze na spojrzenie w stronę Europy Środkowo-Wschodniej było coraz mocniej wyrażane eurosceptyczne stanowisko czeskiego ODS z Vaclavem Klausem na czele.

Klaus jawnie krytykując ówczesną tendencję ponadnarodowej federacji, w jaką przekształcała się UE, mógł być bardzo cennym naszym sojusznikiem w odnowionej koncepcji Międzymorza. Nie można zapominać również o trzeźwej i narodowo zorientowanej polityce gabinetu Viktora Orbana na Węgrzech, wydaje się, podobnie jak i dzisiaj wyjątkowo w Polsce przemilczanej przez media. Polityk ten, przemawiając na konferencji Europejskiej Akademii Nauki i Sztuki w listopadzie 2001 r. nakreślił projekt ścisłej współpracy państw naddunajskich. Rząd węgierski konkretyzował tę współpracę poprzez wiele dużych inwestycji z państwami ościennymi, jak np. most Marii Walerii łączący Węgry ze Słowacją i budowę dużej magistrali kolejowej ułatwiającej komunikację ze Słowenią i Chorwacją. W toku były również umowy o wolnym handlu z

Wpisany przez Tadeusz Piekarski
piątek, 03 września 2010 12:40

Chorwacją i Jugosławią. Trudniejsza okazała się sytuacja w stosunkach z Rumunią i Bułgarią, gdzie euroentuzjastyczne elity nadawały główny ton polityce tych krajów.

Niewątpliwie koncepcja ścisłej współpracy w ramach Międzymorza winna być najistotniejszym punktem polityki zagranicznej szeroko rozumianego Obozu Polityki Polskiej. Obszar ten bowiem, o ogromnym potencjale ludzkim i ekonomicznym musi mieć przywróconą należną rangę na kontynencie europejskim, i stać się istotnym i samodzielnym składnikiem światowej polityki. Musi być to oczywiście ścisła współpraca, a nawet swego rodzaju konfederacja suwerennych i niepodległych państw, w przeciwieństwie do zmierzającej do rozmycia narodowej tożsamości UE. Mimo, iż narody Międzymorza nie zawsze żyły w idealnej harmonii, XXI wiek powinien zacząć w ich dziejach nowy rozdział. Mimo niechęci czynników rządowych i nasilającej się europropagandy, proponujemy własne rozwiązania. Historia nie powtarza się, ale idąc do przodu, może zataczać koła.